

Kres partii wojny?

22 września 2023

W Polsce, jak w każdym innym kraju, istnieje partia wojny. Partię wojny w barwach biało-czerwonych tworzą specyficzni ludzie, czasem bardzo od siebie różni. Jest jednak pewien element, który ich łączy. Tym elementem jest wrogość wobec Federacji Rosyjskiej. Wrogość w wielu przypadkach nie wyłącznie do państwa Władimira Putina, lecz do wszystkiego, co związane jest z Rosją.

Powodów, dla których partia wojny w Polsce zwraca swoje ostrze przeciwko Rosji, jest wiele. Część z jej członków, w mojej opinii część znaczna, to zwyczajni, prymitywni rewanżyści, gotowi zaognić relacje międzynarodowe w naszej części Europy tylko po to, aby zrewanżować się światu rosyjskiemu: za zsyłki na Sybir ich rodziny, za pałowanie ich i wywożenie do lasu w czasach PRL-u, za zbrodnie systemu stalinowskiego, za agresję 1939 roku, za Katyń, Miednoje, Ostaszków. Za łagry i tułaczkę z armią Andersa w 1942 roku.

Ci prymitywni, cyniczni rewanżyści, którzy kłamią i oszukują polski naród tylko po to, aby dokopać Rosji, a przy okazji skorzystać z okienka geopolitycznego w czasie kiedy potrzebni są oni Anglosasom do robienia ich polityki w tej części świata i zarobić na jedynej, niepowtarzalnej okazji ogromne ilości gotówki dzięki dostępowi do pieniędzy państwowych czy też robienia ich na frajerach dzięki swoim pseudoeksperckim kanałom w serwisie „YouTube”, gotowi są w swoim politycznym wyrafinowaniu poświęcić bogactwo naszego narodu i naszego państwa, gotowi są poświęcić nasze bezpieczeństwo i zdrowie i życie członków naszych rodzin. Gotowi są kłamać, manipulować, oszukiwać, siać ordynarną propagandę – byleby realizować swoje partykularne, osobiste interesy.

Nie byłoby ich w przestrzeni publicznej, gdyby nie rzecz jasna interesy stróżów porządku politycznego w naszym kraju, spod

znaku czerwono-białych pasów i 50 gwiazdek. W czasie kiedy interes imperium w naszej części świata nakazuje pojednanie polsko-rosyjskie, gdyż Moskwa akurat do czegoś Waszyngtonowi jest potrzebna: a to wojna z terrorem i dostęp do lotnisk w republikach postsowieckich, a to sankcje na Iran czy brak weta rezolucji przeciwko Kaddafiemu – takich sytuacji na przestrzeni ostatnich kilku dekad było wiele i w przyszłości może być ich również niemało – wówczas ich nie widzimy.

Drugą, odmienną sytuacją do zakopywania rowów pomiędzy Polską a Rosją jest potrzeba konfrontacji. O ile w przypadku opcji pierwszej partia wojny nie ma większego dostępu do przestrzeni publicznej, gdzie dominują wówczas lewicowo-liberalni propagandyści i ich polityczni opiekunowie a antyrosyjskie psy wojny wówczas siedzą w swoich norach i piwnicach i czekają na swoją kolej, na swoje okienko kiedy ambasada imperium będzie ich potrzebować do brudnej, wojennej roboty, i w wolnym czasie szukają wszędzie na około tajnych współpracowników bezpieczeństwa sprzed 40 albo 50 lat i tropią każdy przejaw braku wrogości wobec Rosji, o tyle w rzeczywistości dla nich korzystnej, a więc opcji drugiej są gwiazdami salonu. Wychodzą z nor, zdejmują swoje kubraki i przywdziewają nowe, modne garnitury, kupione za pieniądze polskich podatników albo swoich amerykańskich patronów, którzy w nich zainwestowali 5, 10 albo nawet 40 lat temu.

Rok 2014 przyniósł taką właśnie geopolityczną rewolucję. Możemy oczywiście drążyć temat: dlaczego wówczas zdecydowano się na rozmontowanie pokoju w Europie Środkowej i Wschodniej: rewanż na Putinie za jego ingerencję w Syrii? Odciągnięcie zainteresowania Rosji od Bliskiego Wschodu, gdzie Państwo Islamskie i jego pokrewne bandy robiły porządek w imię interesu Izraela? Chęć rozszerzenia rynków zbytu na wschód i wyrzucenia z Ukrainy siły roboczej na zachód? Zniszczenie Nowego Jedwabnego Szlaku? A może po prostu ciąg dalszy politycznej wojny z Rosjanami za to, że wyrzucili Żydów i trockistów od władzy dekady temu i postanowili sami się u

siebie rządzić?

Powodów może być wiele – być może nawet wszystkie przeze mnie wymienione. Fakt faktem, że Anglosasi potrzebowali chaosu na rosyjskim przedpolu i go otrzymali. A w chaosie liberalnolewizna rządzić nie może. Nie można powierzyć władzy w kraju bezpośrednio przylegającym do nowego poligonu militarnego Pentagonu opcji, która była na zlecenie zewnętrzne kilka lat wcześniej twórcą polsko-rosyjskiego resetu. Nowe wyzwania potrzebują nowych ludzi. I właśnie w takim klimacie potrzebna była partia wojny.

Partia wojny dominuje w naszej przestrzeni politycznej od 2015 roku i militaryzuje tę przestrzeń, kupując setki ton broni i amunicji, napychając kieszenie zagranicznym sektorom wojskowo-przemysłowym, tworząc kult struktur siłowych (struktury siłowe mają stać na straży bezpieczeństwa, a nie być obiektem państwowego kultu) i starając się kneblować każdy głos krytyki wobec nich niczym w Rosji Władimira Putina, której tak bardzo nie lubi, wreszcie dłubiąc w prawodawstwie odnośnie poboru do wojska, aby zapewne po wyborach dostarczyć swoim zewnętrznym patronom nowe, potencjalne kadry mięsa armatniego, gdyż Ukraińcy od dłuższego czasu w wojnie z Rosjanami po prostu się kompromitują.

Ponieważ wojna ukraińska została zaprojektowana na całe dekady, co widzimy z resztą dokładnie w roku 2023, dziesiątym roku tej wojny, aż trudno uwierzyć, aby ostatnie ruchy „murzynów” siewców chaosu miały zwiastować kres rządów antyrosyjskich rewanżystów i innych im pokrewnych ideowo wrogów normalnych stosunków pomiędzy Polską a jej sąsiadami.

Poparcie dla polityki wojennej w systemie demokratycznym czy nawet pseudodemokratycznym, zbliżającym się do autorytaryzmu, jak ten w Polsce, jest istotnym czynnikiem, bez którego konfrontacja z siłami wrogimi wobec aktualnie panującego reżimu politycznego nie może zaistnieć.

Można oczywiście na chłama fałszować wybory, kłamać w mediach, cenzurować niezależne źródła informacji i wiedzy. Jednak napięcia społeczne tym wywołane w końcu muszą taką rzeczywistość rozsadzić i wrogą narodowi władzę obalić. Dlatego też tak ważne jest, aby polityka rządu była, chociaż w minimalnym stopniu, zbieżna z interesem narodu, przynajmniej retorycznie. Co jednak nie oznacza, że będzie dla niego wybitnie korzystna. Po prostu coś, co wcześniej było jawne, w nowej rzeczywistości musi pozostać ukryte, aby media i opinia publiczna nie była świadoma kontynuowania sprzecznej z interesem narodowym polityki. Weźmy na przykład taką Amerykę Łacińską okresu po wojnie w Wietnamie.

Polityka Waszyngtonu była tam dosyć prosta: zwalczanie lewicowej partyzantki, lewicowych partii politycznych, teologii wyzwolenia, wszelkich tendencji antykapitalistycznych, zagrażających interesowi amerykańskiego biznesu. Środki do tego realizacji były również proste: zamordyzm, terror, dyktatury wojskowe, szwadrony śmierci, wojny zastępcze.

Najbardziej znanym przykładem była Nikaragua, gdzie naród sam zdecydował, że satrapia namaszczona przez siły zewnętrzne musi zostać obalona. I tak też się stało w 1979 roku. Jednak z taką koleją rzeczy imperium pogodzić się nie mogło. Kanał Nikaraguański, trasa panamerykańska, koncerny spożywcze, eksport ideologii lewicowej, obecność Kubańczyków – powodów dla rozpoczęcia wojny z narodem Nikaragui z powodu wybrania przez nich nie takiej władzy, jaką Waszyngton chciał, było wiele.

Wspominam Nikaraguę dlatego, iż tak jak Rosja uznawała i uznaje wciąż Ukrainę za swoją strefę wpływów, tak Amerykanie w myśl doktryny Monroe uznawali i wciąż uznają (patrz przewrót w Peru w 2022 roku), że zachodnia hemisfera ma być strefą, gdzie mogą zwalczać każdy reżim, który wybierze nieodpowiednich przyjaciół, czyli po prostu zacieśni relacje z konkurencją Ameryki, albo też zagrozi interesom amerykańskiego biznesu.

Poparcie dla wojny w Nikaragui ze strony Kongresu było niezachwiane do momentu, aż CIA zaczęła przeprowadzać operacje sabotażowe w tym kraju. Działania te doprowadziły do tego, że wprowadzono dwie poprawki zakazujące najpierw wspierania finansowego dążeń do obalenia władzy w tym latynoamerykańskim kraju, by w końcu całkowicie zakazać finansowania ze środków budżetowych. Wówczas przestawiono się na finansowanie tajne, tak ze środków pozyskanych z handlu bronią z Iranem, jak i z budżetów takich krajów jak Tajwan, Korea Południowa, Brunei czy też Arabia Saudyjska.

Oficjalnie więc Amerykanie nie wspierali finansowo bandziorów Somozy oraz innych mętów pozbieranych z całej Ameryki Łacińskiej znanych jako Contras w mordowaniu narodu nikaraguańskiego w stylu ukraińskich nacjonalistów z czasów Wołynia 1943 roku. Jednak de facto wsparcie zostało zachowane, tylko musiało iść innymi kanałami.

Sytuacja ta pokazuje nam, że oficjalne zakończenie wsparcia wojskowego dla danego kraju przez zachodni reżim demokratyczny wcale takiego zakończenia oznaczać nie musi. Opinia publiczna w USA wymusiła zakończenie wsparcia z budżetu państwa amerykańskiego, jednak geopolityka i tendencje imperialne Ameryki były przyczyną tego, że całość próbowano ukryć przed narodem, a następnie, po wyjściu na światło dzienne, skrzętnie zatuszować.

Kilka dni temu poinformowano w mediach, jakoby to Polska miała zakończyć dostawy broni na Ukrainę. Zbiegła się ta skądinąd sensacyjna wiadomość z decyzją o ochronie interesów polskich rolników, a więc o utrzymaniu embarga na dostawy ukraińskiej trucziz... tzn. ukraińskich produktów rolnych.

Działania partii wojny, odbiegające od schematu ostatnich kilkunastu miesięcy, spowodowały odwet reżimu kijowskiego. Stojący na jego czele żydowski komik-celebryta, udający na potrzeby konfliktu zbrojnego twardego, zarośniętego Johna Rambo w promilitarnej charakteryzacji, ostentacyjnie wyszedł z

sali budynku ONZ w Nowym Jorku, gdzie przemawiał polski prezydent Andrzej Duda. Jego kraj postanowił także zaskarżyć nas do Światowej Organizacji Handlu oraz zagroził nałożeniem na polskie produkty rolne odwetowego embarga. Jakby tego było mało, Zełenski zaproponował Niemcy jako stałego członka Rady Bezpieczeństwa ONZ oraz zasugerował, że Polska działa w interesie Putina.

Takie wrogie działania reżimu kijowskiego oraz twarde odpowiedzi na nie Polski mogą powierzchownie sprawić wrażenie schyłku partii wojny. W mojej opinii jest jednak odwrotnie – celem tego jest umocnienie się partii wojny i niedopuszczenie do wzrostu popularności liberalnej-lewicy oraz innych grup opozycyjnych na fali sprzeciwu wobec gwałcenia przez rząd warszawski partykularnych interesów naszego kraju i narodu w imię swojego obłąkańczego zderzenia z Rosją i robienia dobrze wpływom zewnętrznym.

Polityka skrajnie antypolska, polegająca na spełnianiu wszelkich potrzeb Kijowa i oddawaniu temu tworowi wszystkiego, czego sobie zażyczy i wszystkiego, czego zażyczą sobie stróże porządku politycznego w Polsce z ambasady przy Alejach Ujazdowskich, mogła trwać bez większego zgrzytu i bez większych modyfikacji taktycznych w czasie odległym od okresu wyborczego.

Jednak fakt, że w październikowych wyborach rząd warszawski może otrzymać zbyt mało głosów poparcia, aby samemu decydować o polityce krajowej i w dodatku „dosypać” swoją skrajnie odległą od realizacji potrzeb polskiego narodu polityką głosów opcji tak lewicowo-liberalnej, która może dokleić się do szerszego obozu europejskiego, który znacznie bardziej zainteresowany jest pokojem niż Anglosasi, jak i koncesjonowanej opcji antyestablishmentowej, wymusił najprawdopodobniej na władzy przeprowadzenie przedwyborczego teatru, mającego na celu zaprezentowanie twardego stanowiska wobec polskich interesów, aby zyskać poparcie utraconego elektoratu, zwłaszcza na polskiej wsi, która znacznie osłabła

poprzez import ukraińskiej trucizy... tzn. ukraińskich produktów rolnych.

Tezy o zakończeniu przerzutu broni do reżimu kijowskiego bardzo szybko zostały złagodzone. Rzecznik rządu zakomunikował, że uzgodnione dostawy wciąż są realizowane, a Polska wciąż pełni rolę „lotniskowca” USA i NATO do ich wojny z Rosją rękoma Ukraińców.

Chwył z zakończeniem dostaw broni na Dzikie Pola użyty przez premiera RP odbił się jednak szerokim echem, tak w Polsce jak i za granicą. Część osób nie połączyła się, że w miarę upływu czasu te śmiałe tezy były weryfikowane. Zadziała więc mechanizm drobnego kłamstwa czy też półprawdy. Takie kłamstwo w przestrzeni publicznej dotrze do milionów, jednak sprostowanie dotrze już do nielicznych, a przynajmniej do mniejszej ilości osób. W ten sposób zostanie wywarłe wrażenie twardego stanowiska wobec polskich interesów, jakie rzekomo ma zajmować władza.

Sekretarz generalny NATO kilka dni temu stwierdził, że musimy się przygotować na to, że wojna na Ukrainie będzie długą wojną. Sam wielokrotnie wspominałem, że potrwać ona może jeszcze 8 czy 10 lat. Biorąc pod uwagę, że Rosjanie osiągnęli swój cel i nie mają zamiaru jak do tej pory porwać się na większe zdobycze terytorialne, to od strony ukraińskiej zależy kiedy zaakceptuje ona coś, co jest nieuchronne, a więc utratę Krymu, Donbasu i korytarza na już rosyjski półwysep. Kontrofensywa okazała się kompletną porażką a wedle głosów dochodzących od amerykańskich służb, morale ukraińskiego wojska są na bardzo niskim poziomie.

Porażka Ukrainy była oczywista już na samym początku wojny. Kraj niedysponujący do wojny z Rosją potencjałem w żadnej dziedzinie: od gospodarki, przez wojsko po demografię, nie miał najmniejszych szans na korzystny dla siebie rezultat starcia. Wszystkie kłamstwa o asach Kijowa, bohaterach wyspy Węży i wyolbrzymianych rosyjskich zbrodniach miały na celu

podtrzymanie poparcia opinii publicznej dla dostarczania na Ukrainę broni i napychania kieszeni amerykańskiemu kompleksowi militarno-przemysłowemu, który dostarcza fundusze wielu polskim think tankom i fundacjom, których propagandzistów możemy codziennie oglądać na ekranach naszych telewizorów czy kanałów youtubowych.

Jednak pomimo ewidentnej porażki Ukrainy wojna ta się szybko nie zakończy. Owszem, możemy przejść do fazy jej tymczasowego zamrożenia. Jednak interes amerykański, tak wyrywania Rosji z bloku chińskiego, niszczenia połączeń infrastrukturalnych w Eurazji jak i tworzenia pretekstu do uderzenia w Chiny sankcjami z powodu ich sojuszu z Rosją, powoduje, że partia wojny w Polsce musi zostać podtrzymana u władzy, aby dalej zarządzać chaosem w tej części świata.

Dlatego też kampania wyborcza w Polsce może przynieść nam jeszcze niejedną niespodziankę, której celem będzie zabicie poparcia dla lewicowo-liberalnej oraz antyestablishmentowej opozycji, aby utrzymać zoologicznych wrogów Rosji u władzy i nie dopuścić do rzeczywistego zakończenia wsparcia dla reżimu kijowskiego, którego wsparcie kosztowało nas dziesiątki miliardów złotych i skutki zdrowotne w postaci przyszłych problemów wynikających ze spożywania nafaszerowanego pestycydami, mikotoksynami i innymi truciznami g***a, które reżim warszawski całe miesiące importował z Dzikich Pól.

Autorstwo: Terminator 2019

Źródło: WolneMedia.net